WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 109 Bochum, czwartek, 17 września 1896. Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Nowy kwartał

się zbliża, czas więc pomyśleć o zapisaniu gazety.

„Wiarus Polski“

wraz z dwoma dodatkami bezpłatnymi, t. j.

„Nauką Katolicką“

redagowaną jak dotąd przez ks. dr. Lissa i

„Zwierciadłem“

mieszczącem mnóstwo narodowych deklamacyj i t. d. wychodzić będzie pod dotychczasowymi warunkami. Przedpłata na IV kwartał wynosi więc jak do tego czasu tylko

1 markę 50 fen.

a z odnoszeniem do domu 25 fenygów więcej.

Do zapisywania można użyć kwitu załączonego na trzeciej stronie.

Szan. naszych Czytelników upraszamy usilnie, aby nietylko sami pozostali nam wierni, lecz dołożyli wszelkich starań, aby koło abonentów „Wiarusa Polskiego“ coraz więcej się rozszerzało. Rodakom na obczyźnie wielkie grozi niebezpieczeństwo utraty wiary św. i języka Ojców, a „Wiarus Polski“ występuje zawsze śmiało w obronie tych dwóch największych skarbów każdego Polaka, więc zasługuje na jak największe poparcie przez liczny abonament.

Polacy na obczyźnie.

Bottrop. Smutną nowinę podał nam korespondent z Alstaden w numerze 104 „Wiarusa Pol.“ i słusznie przypisuje winę owej zbrodni nieszczęsnemu zgermanizowaniu się Polaków. Szczególnie kobiety polskie tu na obczyźnie są w wielkiej nędzy duchowej, skoro taki brak duszpasterza-Polaka, któryby te zimne serca na nowo rozgrzał, gdyż one i tak najczęściej pozostać muszą przy domowej pracy. Gdy się do tego doda, iż niejedna jeszcze przed małżeństwem cały niemiecki kraj w szerz i wzdłuż przeleciała, bez należytego posiłku duszy, czy potem można wątpić o utracie języka polskiego i wiary katolickiej? Czy osobliwie w takich wypadkach, kobiety-Polki potrafią zostać dobrem i dać dobry przykład innym? Odpowiedzcie sami, mili czytelnicy. Potrzeba kapłana polskiego u Polaków zwiększa się z każdym rokiem; a i w tutejszej parafii, gdzie tyle jest tysięcy Polaków a i kobiet polskich niemało, potrzebnemby było, gdybyśmy częściej polskiego kapłana widzieli między nami. Misya św. dla Polaków zeszłego roku wiele dobrego zdziałała: to też szkoda byłaby wielka, gdyby dobre jej owoce wskutek dalszej słabej opieki duchownej zmarnieć miały. A. S.

Nie przekręcajcie waszych nazwisk.

Często się nam zdarza słyszeć nazwiska czysto polskie tak dziwacznie nawet przez ich właścicieli wymawiane, że aż uszy bolą. Gdy zwróci się takim ludziom uwagę, że ich nazwisko tak brzmi a nie jak oni siebie nazywają, wtenczas tłómaczą się zwykle: „Przy wojsku tak mnie nazywano“ — „sądowy tak moje nazwisko pisze“ — „Niemcy nazwiska mego wymówić nie mogą“ itd. itd. Dobrze, miły bracie, tyś temu nie winien, że Niemcy takie niewprawne mają języki, że pięknych, dla ucha polskiego bardzo wdzięcznie brzmiących nazwisk wymówić nie mogą, ale taki ciemny przecież być nie powinieneś, abyś miał dla przyjemności lub wygody czyjejkolwiek pozwalać oszpecać twe piękne polskie nazwisko. Nazwisko polskie winne zawsze swe właściwe zachować brzmienie, zarówno, kto je wymawia, czy Polak, czy Niemiec, a prócz tego trzeba czuwać, by polska pisownia została zawsze zachowaną. Z tego względu należy, czy to na policyi, czy w urzędzie stanu cywilnego, w sądzie, słowem wszędzie dopominać się, aby nazwisko zostało poprawnie wypisane, gdyż nazwisko odziedziczone po ojcu powinno każdemu być drogie. Pokażemy na przykładzie, że zachowanie właściwego nazwiska może być czasem i pożyteczne. Dajmy na to: nazywał się ktoś Włosik, ale mając zbyt mało oleju w swej mózgownicy, pozwolił, że jego syna zapisano w urzędzie stanu cywilnego jako „Wloschik“. Syn ten dorosłszy, poszedł do wojska, gdzie go także stósownie do wystawionej przez urząd stanu cywilnego (Standesamt) metryki, nazywano Wloszykiem. Młodzieniec przywykł do tego i sam tak się później podpisywał, tak podpisywali się i jego potomkowie. Nieszczęście chciało, że gdzieś tam daleko w świecie umarł jakiś bardzo bogaty Włosik, nie pozostawiwszy żadnych znanych mu krewnych. Ogłoszono w gazetach, by krewni Włosika się zgłosili po spadek. Jakoż zgłosiło się kilku Włosików, którzy też majątek otrzymali. Naszemu „Wloschikowi“ przypomniało się teraz, że i on właściwie Włosikiem zwać się powinien, więc rościł sobie także prawo do spadku. Zażądano jego metryki. Przedłożono ją sądowi, który jednak na mocy właśnie tej metryki uznał, że „Wloschik“ nie ma prawa do spadku po Włosiku. Wloschik starał się o metrykę swego ojca, dziadka i t. d. Niestety, kościół, w którym jego przodkowie byli chrzceni, zgorzał, a razem z nim probostwo z metrykami. Wloschik nie mógł swego prawa do spadku udowodnić, więc nic nie otrzymał. Tak tedy za nierozsądek swych przodków, którym bardziej z niemiecka brzmiące nazwisko więcej przypadło do smaku, niż czysto polskie, srogo został ukarany. Ej, bracie Rodaku, nie idź śladem owego „Wloschika“, tylko strzeż czystości swego nazwiska i przekaż je oraz mowę polską najdalszym pokoleniom.

Nikt więc nie powinien pozwolić na przekręcanie swego nazwiska, a jeżeli już Niemcy wymówić go nie mogą, wtedy przynajmniej pisać winni je jak należy, a domagać się tego ma każdy nietylko prawo, ale obowiązek.

Onegdaj dopiero powiedział nam pewien Polak, że się nazywa „Mlodcykowski“. „Ależ panie — powiadamy — Młodzikowski się pan zapewne nazywa.“ „Tak, — odpowiada tenże — po polsku Młodzikowski, a po niemiecku Mlodcykowski“. Czyż to nie jasny dowód, że brak oświaty jest takiego postępowania przyczyną?

Ciekawy wyrok.

W 51 num. z ostatniego lutego br. zamieścił „Gesellige“ nadesłany mu artykuł, w którym była mowa o rzekomej „polonizacyi wschodnich kresów niemieckiego państwa“, oraz twierdzono, że ks. prałat Połomski założył w celach agitacyi polskiej w Wąbrzeźnie polską ochronkę, postarał się o pomnożenie polskich towarzystw w tamtem mieście, a nawet miał grozić usunięciem od spowiedzi tych rodziców, którzy swe dzieci posełają do ochronki ewangielickiej.

Znany ze swej zacności ks. P. czując się rozszerzaniem podobnych wieści, uwłaczających godności kapłańskiej, do żywego obrażonym, oddał tę sprawę prokuratoryi w Grudziądzu i takowa przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Geselligera“ p. Fischerowi, wytoczyła skargę o publiczną obrazę.

Na terminie dnia 10 bm. prokurator wniósł ze względu na ciężką obrazę ks. prałata Połomskiego przeciwko redaktorowi p. Fischerowi o 300 mr. kary pieniężnej lub 30 dni więzienia. Sąd jednak zawyrokował inaczej. W wywodach swych podniósł, iż przedmiotowo w zmiankowanym artykule obraza ks. Prałata Połomskiego rzeczywiście jest zawartą, lecz że redaktor p. Fischer, będący nawet jednym z wybitniejszych członków stowarzyszenia ku popieraniu niemczyzny w okolicach tamtejszych (Hakatysta!), działał w dobrej wierze i osobiście nie miał woli obrazić ks. prałata Połomskiego, i **uwolnił oskarżonego od wszelkiej kary**, a koszta nałożył kasie państwowej.

Dodaje się, iż przewodniczącym sądu był dyrektor sądu ziemiańskiego p. Weise, obronę zaś oskarżonego sprawował adwokat p. Wagner, znany przywódzca Hakatystów.

Luterski pastor jako egzaminator religii katolickiej.

Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe! Z Koronowa piszą:

„Pastor Gellert z Mąkowarska pod Koronowem piastuje urząd lokalnego inspektora szkolnego. Mocą swego urzędu przybył w tych dniach do szkoły w Sitówcu na naukę religii katolickiej, egzaminował dzieci katolickie, w katechiźmie i historyi świętej i dawał im objaśnienia.

„Gdyby ksiądz katolicki sobie podobnie postąpił w obec dzieci protestanckich, gmach państwa pruskiego zatrzęsłby się w swych posadach.

„Ojcowie interesowanych rodzin katolickich odeślą zażalenie do rejencyi.“

Tyle korespondent. Gdy przed kilku laty pewien aptekarz w Raciborzu na Śląsku nie chciał lekarstw dla polskich chorych według przepisu lekarza sygnować po polsku, i gdy mu lekarz Polak zwrócił uwagę na nieszczęścia ztąd wyniknąć mogące i groził zażaleniem do rejencyi, otrzymał odpowiedź: „Ach was, den Polen gegenüber ist alles erlaubt“. — „Względem Polaków wszystko dziś dozwolone“.

I rzeczywiście przekonywamy się, że aptekarz ów prawdę mówił. I pan pastor w Mąkowarsku takie samo ma przeświadczenie, inaczej bowiem nie zdobyłby się na odwagę, aby w ten sposób urągać prawom i uczuciom polsko-katolickiej ludności.

Zakaz mówienia po polsku.

Z Brodnicy w Prusach Zachodnich piszą do „Gaz. Gr.“ co następuje:

„W dniu Sedanu rozmawiało w obrębie gmachu gimnazyalnego dwóch uczniów Polaków z wyższych klas, jak to najzupełniej jest naturalnem, ze sobą po polsku. W tem nadchodzi syn dyrektora zakładu, 18-letni młodzieniaszek i z ferworem godnym lepszej sprawy zakazuje im tego. Wszak to szkoła niemiecka i uroczystość dzisiejsza narodowo-niemiecka, przeto — tak rozumuje zaperzony szermierz — każdy powinien mówić po niemiecku.

Zaczepieni dali paniczowi należytą odprawę, poczem zaczęli opowiadać kolegom o tem, co się stało. Ale „zapał„ niemiecki nie pozwolił naszemu bohaterowi ustąpić z pola walki o dobro ojczyzny. Przypada do gromadki rozmawiających z najwyższem rozdrażnieniem i grozi, że jeżeli zaraz nie przestaną mówić po polsku, to doniesie o tem dyrektorowi (swemu ojcu.)

Tu już przebrała się miarka cierpliwości i zaczepieni byliby gotowi dorażną młodemu germanizatorowi dać odprawę, lecz w samą porę zjawił się jeden z profesorów i burzę zażegnał.

O zajściu tem powiadomiono dyrektora i sądzono, że syna za ten wybryk zgromi. Tymczasem ku wielkiemu zdumieniu stało się zupełnie inaczej. Ojciec bowiem owego młodzieńca, a zarazem kierownik zakładu naukowego, zgromił raczej napastowanych przez swego syna wychowańców swej szkoły, zakazując raz na zawsze uczniom mówienia ze sobą po polsku, czy to w szkole, czy też poza szkołą.“

Wypadek powyżej opisany, nie wyjątkowy zresztą, świadczy wymownie o tem, jak wielkie korzenie zapuścił wśród nas szowinizm niemiecki, dzięki sławetnej spółce hakatystów. Wychowawcy młodzieży naszej, zamiast zajmować się ściśle nauką, przerzucają się na politykę, pragnąc zwrócić na siebie uwagę rządu celem otrzymania stypendyów i zyskowniejszych stanowisk. Prawdziwość słów naszych potwierdza zebranie „pedagogów“ w Laurahucie na Śląsku, na którem „pedagog“ Grosser tak „dzielnie“ się pokazywał, o czem już pisaliśmy. Maluczko, a nauczyciele niemieccy przekształcą się w „mężów stanu“ — jakich? to rzecz inna.

Wracając do dyrektora gimnazyum w Brodnicy, zaznaczamy, że nikt nie ma prawa zakazywać rozmowy prywatnej po polsku, kto zaś tego sobie pozwala — przekracza granice przysługujących mu praw i władzy. O tem wiedzieć przecież powinien pan dyrektor gimnazyum brodnickiego!

Czy to możliwe?

Z wiarogodnego źródła otrzymał „Dzien. Kuj.“ następującą wiadomość:

Na lekcyi pedagogiki po wakacyach wielkich powiedział dyrektor seminaryum paradyzkiego dosłownie, mówiąc o chińskiem wychowaniu, co następuje:

„Die Chinesen können wir mit den polnischen Bauern vergleichen. Diese beobachten ebenso wie die Chinesen nur die äussere Form. Sie (die pol. B.) haben keine Ahnung, was ein Sakrament ist, sie geben zu denselben nur, weil es so Gewohnheit ist. In der Kirche werfen sie sich auf die Erde, küssen dieselbe, beten Rosenkränze, und aus der Kirche gehen sie direkt in die Kneipe.“

Brzmi to po polsku: „Chińczyków możnaby porównać z polskimi chłopami. Polscy chłopi bowiem tak samo jak i Chińczycy zachowują tylko zewnętrzną formę religii. Nie mają pojęcia o tem, co jest Sakrament, przyjmują je tylko dla tego, że to taki zwyczaj. W kościele rzucają się na kolana, całują ziemię i odmawiają różaniec, a wprost z kościoła idą do knajpy.“

W dniu po uroczystości sedańskiej powiedział pan dyrektor tak:

„Mit den polnischen Bauern kann man machen was man will. Es sind nur solche Hetzer unter dem Volke, die das Bauernvolk aufhetzen und gerade diese sollen und müssen hochgenommen werden.“

„Z polskimi chłopami można robić, co się komu żywnie podoba. Są między nimi tylko burzyciele („hetzer“), którzy ich podburzają, i do tych ostro zabrać się należy.“

W ocenę dwóch tych wycieczek przeciwko chłopom polskim na razie wdawać się nie będziemy. Zapytujemy się tylko pana ministra Bossego, czy godzi się na to, aby takiemi wycieczkami na lekcyi pedagogiki obrażano uczucia polskich uczniów seminaryum nauczycielskiego i całego ludu polskiego?

Ziemie polskie.

• Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. Przeniesieni są księża wikaryusze: ks. Bolesław Scheffs z Lubawy do Miłobądza a ks. Władysław Karpiński z Oksywia do Lubawy.

Chełmża. 18-letni Ziętarski utonął w jeziorze przy czerpaniu wody. Cierpiąc na kurcze od dzieciństwa, zapewne znowu niemi nawiedzony, nie mógł się wyratować.

Nowe. Przed sądem ławniczym stawała 16-letnia służąca, Polka, jako świadek. Dziewczyna oświadczyła, że nie rozumie dokładnie po niemiecku i prosiła, aby jej pozwolono zeznanie złożyć w języku macierzyńskim. Przewodniczący sędzia utrzymywał, że dziecko, które dopiero od dwóch lat przestało uczęszczać do niemieckiej szkoły, niechybnie językiem niemieckim władać musi. Zagroził więc dziewczynie, że jeżeli nie będzie mówiła po niemiecku, rozkaże ją aresztować za nieodpowiednie zachowanie się przed sądem. Dopiero dziecko, jak mogło zeznało po niemiecku. Jakie to zeznanie było, to sam Pan Bóg wie. Widać jednak z tego, jak liche postępy robią dzieci w mowie niemieckiej w naszych szkołach, jeżeli nawet 16 letnia dziewczyna obawia się zeznawać pod przysięgą, czego nie rozumie.

W Lubawie założyli Polacy Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“, do którego zaraz 70 przystąpiło członków.

Pr. Starogard. 12 bm. odbywał się tu egzamin abituryencki. Zdali pp. Kantak, Męczykowski, Burggraf, Horn i Pickering. Z dwóch pierwszych Polaków zamyśla jeden poświęcić się stanowi duchownemu. Oprócz tych zdawało dwóch ekstranenszów, lecz tylko jeden, p. Liste z Tczewa, zdał pomyślnie i zyskał prawa, jakie daje humanistyczne gimnazyum. Uczęszczał on bowiem do realnego gimnazyum.

• Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Gniezno. Wybryk żołnierzy. We wsi Kowalewie w powiecie gnieźnieńskim rozkwaterowany jest chwilowo pułk dragonów hr. Arnima, załogujący w Gnieźnie. Otóż w nocy z środy na czwartek przybyła znaczna liczba *dragonów* do oberzysty G., żądając wódki. Ponieważ gospodarz zauważył, że żołnierze są podchmieleni, oparł się ich żądaniu, wskutek czego wynikł spór a następnie bijatyka. Dra-

Porwane dziecko.

I.

— Nie tak śmiało, Feliksie! Nie tak śmiało! — zawołał mężczyzna lat średnich, wysokiej i szlachetnej postawy, twarzy poważnej i pięknej, na chłopczyka sześcio-letniego, który na silnym kucyku uganiał po dziedzińcu zamkowym. Malec zmuszał wierzchowca swojego do coraz ognistszych skoków, że aż w górę wyrzucał piasek, którym dziedziniec był wysypany. — Ali zrzuci ciebie niezawodnie, jeżeli tak bezwzględnym będziesz dla niego!

— Siedzę mocno w siodle, mój ojcze, nie lękaj się o mnie! — odrzekł Feliks ojcu z wesołem spojrzeniem i znowu spiął kucyka ostrogami. — Patrz ojcze, jak dzielnie Ali stąpa! Jak tańczy podemną! Założyłbym się, że z łatwością baryerę ogrodową przeskoczy. Czy spróbować?

— Nie, nie! pod żadnym warunkiem! — zawołał ojciec rozkazująco.

Tymczasem już osadził się chłopiec i przypuścił kucyka ku sztachetom w gwałtownym pędzie do śmiałego skoku, gdy w tej samej chwili ukazała się z poza ogrodzenia jakaś ludzka postać i głos odezwał się szorstki.

— Stój, chłopaku nie dokonasz tego zuchwalstwa!

Kucyk uląkł się tego zjawiska niespodzianego, i zanim Feliks temu mógł zapobiedz, nagle w bok uskoczył, a mały jeździec z siodła wyleciał i zakreślając sobą półkole w powietrzu, siłą całą upadł na piasek.

Przerażony ojciec krzyknął głośno; a głos jego zmięszał się z drugim, który raczej był szyderczo tryumfującym, a nie oznaczał przelęknienia ani też współczucia.

Ojciec nie dosłyszał tego drugiego głosu. W przestrachu śmiertelnym przybiegł do chłopca, leżącego bez zmysłów na ziemi, a jednak w skulonej kurczowo rączce trzymał jeszcze cugle zestraszonego konia. Ojciec wyrwał je w mgnieniu oka z drobnej dłoni dziecięcej, i gdy kucyk w szalonych susach dziedziniec okrążał, podjął odurzone dziecko i wniósł je po szerokich schodach do zamku.

— Ratunku! — grzmiącym zawołał głosem. — Ratunku! Sztajn! Zuzanno! Na Boga, ratujcie! Feliks w ręku moim skona!

Na głośne wołanie pana kilku nadbiegło sług, a pomiędzy tymi i starzec siwowłosy, rządzca domu, Sztajn.

— Cóż się stało, panie hrabio? — pytał Sztajn — Feliks! Przez miłość Boga, co się emu stało?

— Spadł z konia! — odezwał się hrabia, strasznie strwożony. — natychmiast po najbliższego lekarza! Biedne moje chłopię! Ani się rusza! Wielki Boże, miej litość! Moje dziecię jedyne! Boże, nie zabieraj mi tej jedynej życia mojego pociechy.

Stary Sztajn, zamiast słuchać rozkazu hrabiego, pobiegł do pokoju, wrócił spiesznie z flaszeczką, wziął na dłoń kilka kropli eteru, natarł nim czoło i skronie chłopczyka, który niemal zaraz oczy otworzył, spojrzał nieco jakby zmięszany na ojca i starego Sztajna, lecz jasno i dość przytomnie.

— Odwagi, p. hrabio! — zawołał Sztajn radośnie — Feliks żyje i niezadługo całkiem do siebie przyjdzie! Mam nadzieję, że nie będzie potrzeba lekarza. Pan wie przecie, żem i ja kawałek doktora, a nie widzę żadnego niebezpieczeństwa. Połóżmy małego na kanapę!

Uszczęśliwiony ojciec, że synek żyje, ułożył go na kanapie, a Sztajn poczciwy przekonał się, obejrzawszy go troskliwie, że członki całe. Tymczasem oprzytomniały chłopiec już uśmiechał się znowu do ojca z wyrazem serdecznym.

— Nic mi nie jest, ojcze — wymówił. — Ale na prawdę nie moja to wina, żem spadł. Gdyby pan Albin nie był zjawił się tak nagle i nie nastraszył kucyka, to byłby sztachety szczęśliwie przeszkoczył! Co to panie Sztajn?

— Chciałem tylko zobaczyć, mój Felciu, czy której nie złamałeś kosteczki, — odrzekł Sztajn.

— Wszystko dobrze, panie hrabio, nie ma lękać się o co, — zwrócił się następnie do pana, który z trwogą każde jego śledził poruszenie. — Feliks zdrów jest i rzeźki! Na prawem ramieniu będzie siniec, lecz to i wszystko!

— Zdrów jestem zupełnie! — zawołał chłopczyk, zeskakując z kanapy, i machał rękoma po powietrzu. — Nic mi nie jest! Nawet i najmniejszego nie czuję bólu!

— Bogu niech będzie chwała, żeś ocalał, moje dziecko! — wymówił hrabia, wziął syna w objęcie i pocałował go czule. — Był to dla mnie straszny widok, mój dobry Sztajnie, widząc jak z konia zleciał. Myślałem, że mi serce pęknie!

— Lecz teraz jest już wszystko dobrze, ojcze najdroższy! — wymówił chłopczyk, tuląc się z miłością do ojca, — i wszakżeż mogę jeszcze trochę dosieść Alego? Zobaczysz że teraz baryerę przeskoczę.

— Nie, nie, dziecko, to byłoby nadużyciem! odrzekł hrabia, wzbraniając. — Dziś pozostaniesz sobie spokojnie na kanapie. Nie dąsaj się, Felciu! Ja tak chcę i sam będę przy tobie, byś się nie nudził. Nieprawdaż Sztajnie, że tak będzie lepiej?

— Zapewne, panie hrabio. W skutek gwałtownego upadku mógłby był mózg odtrząsnąć się trochę, a chcąc przekonać się o tem, to potrzeba, ażeby Feliks zupełnie spokojnym pozostał do jutra. Pan hrabia pozwoli, to i ja przy Felciu pozostanę, by mu jego uprzyjemnić więzienie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

goni pochwycili butelki i zaczęli niemi gospodarza niemiłosiernie okładać tak długo, aż ten zbroczony krwią upadł na ziemię. Obecny w lokalu jeden z rybaków chciał się ująć za bezbronnym, zmaltretowano go jednak dotkliwie, tak że cichaczem opuścił lokal. Żołnierze pu ścili się za nim w pogoń, co widząc rybak, wskoczył do swej łodzi, znajdującej się nad brzegiem jeziora, i odpłynął. Przybyły do lokalu sołtys wezwał żołnierzy do spokoju i do opuszczenia lokalu, za co zraniono go butelką w rękę, tak że i on musiał ratować się ucieczką. Posłano czemprędzej po lekarza do pobliskiego miasteczka Rogowa, który ciężko pokaleczonemu oberżyście powyjmował z głowy szkło i zaszył mu rany. Lekarz musiał pozostać przy rannym do rana, gdyż skutkiem wielkiego upływu krwi stracił przytomność. Na drugi dzień rano przybył rotmistrz i spisał protokół.

Oborniki. Założono tutaj Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“. Do tegoż towarzystwa przystąpili pp.: kupiec Fr. Rakowski i budowniczy Stanisław Grosman i wielu innych znaczniejszych przemysłowców, to też jest wszelka nadzieja, że towarzystwo pomyślnie rozwijać się będzie.

Zarząd dóbr Jeziorki, majętności należącej do osłowionego p. Tiedemanna, bawi się nie tylko wytaczaniem procesów księżom proboszczom, ale zarazem gwałci nasze święta uroczyste i depce uczucia polskiego katolickiego służebnego mu ludu. We wtorek bowiem dnia 8 bm. w uroczyste święto Matki Boskiej, wysłał fornalki swe na dworzec w Buku po cegłę na budujący się obecnie ewangelicki kościół w Jeziorkach.

* Ze Ślązka czyli Starej Polski.

Markowice. Ks. kapelan Lissek tutząd został zamianowany pierwszym kapelanem w Niemieckich Piekarach.

Gierałtowice. Ks. dziekan Bolik, proboszcz tutejszy, został zamianowany honorowym kanonikiem katedry wrocławskiej.

Opawa. We wsi Odalanach pod Opawą wyparzyło się w fabryce spirytusu nieszczęście, które dwóch robotników pozbawiło życia. Jeden z robotników, nazwiskiem Kwasowski wpadł, niewiadomo jakim sposobem, do wielkiej beczki, w której się wyrabia kwas węglikowy, i stracił wśród wyziewów przytomność. Drugiego, palacza Madera, który mu pobiegł na pomoc, spotkał ten sam los, podobnie i trzeciego. Dopiero wtedy nadbiegło kilka osób naraz i tym udało się wydobyć ciała trzech nieszczęśliwych. Niestety dwej pierwsi już nie żyli, udusiwszy się uchodzącymi gazami, a trzeci był już bez przytomności. Poleży wprawdzie pewien czas, ale jest nadzieja, że wyzdrowieje.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Z Lubij na Łużycach donoszą, że kiedy w sobotę pociąg cesarski zatrzymał się na tamtejszym dworcu i cesarz, pożegnawszy się z królem saskim, już wsiadł do pociągu, najechał drezdeński pociąg pospieszny na drugą lokomotywę cesarskiego pociągu. Nikt nie został zraniony. Pociąg cesarski trzeba było cofnąć na inne tory, wskutek czego wyjazd cesarza opóźnił się o 40 minut. Dziś rano powrócił cesarz do Poczdamu.

Berlin. 50-letni jubileusz swego istnienia obchodzi berliński lazaret św. Jadwigi, którym kierują Siostry Boromeuszki. Dobroczynny ten zakład zawdzięcza swoje istnienie głównie zabiegom i hojności ks. Bogusława Radziwiłła, znanego z swej wielkoduszności i rzadkich cnót chrześciańskich, ojca dzisiejszego prezesa Koła w parlamencie, oraz staraniem ks. Brinkmanna, ówczesnego proboszcza przy kościele św. Jadwigi.

Bułgarya. Krąży pogłoska, że proces przeciwko oskarżonym o zabójstwo Stambułowa rozpocznie się w październiku. Akt oskarżenia wręczono w tych dniach trzem osobom: Bone Georgiew'owi jako właściwemu mordercy, Namu Tufekcziew'owi jako pomocnikowi w spełnieniu morderstwa i Azow'owi, który dopomógł dwom pierwszym do ucieczki. Na obrady sądowe zwołanych zostanie 127 świadków i rzeczoznawców. Natomiast zawieszono postępowanie przeciwko wspólnikom zbrodni Haliu, Stewrew i Zwietków, którzy zdołali umknąć. Bzow siedzi za ryglem — Georgiew i Tufekcziew są swobodni za kaucyą 20 względnie 15 tysięcy franków.

Konstantynopol. Następstwa ostatniej rzezi ludności armeńskiej w stolicy Turcyi długo jeszcze dadzą się uczuwać. Liczba mahometan, który mają stanąć przed trybunałem z powodu mordów i grabieży, wynosi przeszło 200.

Gubernatorem Krety zostanie na dobre basza Berowicz i potrzeba tylko jeszcze zezwolenia mocarstw.

Z różnych stron.

Bochum. Kolej elektryczna z Bochum do Wanne zostanie oddana do użytku dnia 1 października.

Gerthe 16-letni parobek gospodarza D. pracując w polu dostał pomieszania zmysłów.

Horst-Emscher. Znaleziono tu w rzece ciało kobiety. Bielizna nosi znaki M. K.

Gülpen. Kłusownicy zastrzelili tu urzędnika policyjnego.

Trewir. Zmarła w Trewirze główna przełożona Boromeuszek w Niemczech, czcigodna matka Aniela Eschweiler, jedna z fundatorek wielkiego berlińskiego katolickiego domu zdrowia św. Jadwigi, którego przez lat 30 była przełożoną. Całe życie swoje strawiła na uczynkach miłosierdzia chrześciańskiego, pełnionych z poświęceniem bez granic. Pod jej kierownictwem dom zdrowia św. Jadwigi z małych początków rozrósł się do rozmiarów swoich dzisiejszych. Pozostawała na stanowisku przełożonej od roku 1854 do 1884 i w długim tym okresie czasu pielęgnowała 75,000 chorych w murach swego instytutu. W r. 1884 powołana na stanowisko głównej przełożonej w Trewirze, we filiach zakonu zaprowadziła ulepszenia i ufundowała 24 nowych domów. Dnia 16-go września roku 1895 obchodziła w kółku swej rodziny zakonnej 50-letni jubileusz złożenia ślubów klasztornych.

Kraków. Onegdaj zmarła w Krakowie wdowa po Janie Matejce, Teresa z Giebułtowskich, przeżywszy lat 50.

W Paryżu zmarł onegdaj głośny powieściopisarz Zygmunt Kaczkowski. Zmarły urodził się w r. 1826 w Bereźnicy, w Sanockiem, nauki odbywał w Przemyślu.

Pożyteczne wiadomości.

Minister kolei rozporządził, aby dla uniknięcia natłoku pozwolono podróżnym zajmować o ile możności jak najwcześniej miejsca w wagonach na tych mianowicie stacyach, na których panuje większy ruch podróżnych.

Podług wyroku kamergerychtu wychodzą bezkarnie za nieświęcenie niedzieli ci, którzy z powodu nagłego wypadku podejmują prawem zakazane prace, jak naprzykład żniwo, chociaż nie powodowane bezpośredniem niebezpieczeństwem dla osób lub gospodarstwa. Do tej kategoryi należą między innemi prace żniwne, jeżeli grozi niebezpieczeństwo ulewy i powodzi. Nadto wychodzi bezkarnym każdy przemysłowiec, który zdoła udowodnić, że przestępstwo stało się bez jego wiedzy i upoważnienia, popełnione przez jednego z pracobiorców, więc subjektów, czeladników, uczni itd.

Ministerstwo pruskie wydało niedawno temu ostrzeżenie przed tak zwanemi „winami medycynalnemi“. Że ostrzeżenie to było słuszne, dowodzi tego rozprawa sądowa, jaka toczyła się niedawno temu przed sądem ławniczym w Norymberdze. Pewien kupiec tamtejszy sprowadził beczułkę wina z Tokaju, płacąc za litr 90 fen. Wino to ściągnął na butelki i buteleczki i sprzedawał ósemkę litra po 45 fen., ćwierć litra po 65 fen. z etykietem, na którym stało napisane, że jest to „prawdziwe tokajskie wino medycynalne, zalecane przez powagi lekarskie“. Rozbiór wina tego wykazał, że składało się ono z lekkiego białego wina i domieszki cukru, spirytu i drobnej ilości prawdziwego tokaju. Kupca, który wino to sprzedawał, skazano na mocy prawa o fałszowaniu artykułów spożywczych na 100 marek kary.

Rozmaitości.

Szczególny wielbiciel cara. Przed kilku dniami przybył przed bramę więzienia policyjnego w Paryżu czeladnik piekarski, usiłując wejść do wnętrza. Kiedy go się zapytano, czego sobie życzy, odpowiedział: „Zostałem skazany na tydzień więzienia i od dwóch miesięcy nadaremnie oczekuję zawezwania. Za kilka tygodni przybywa car, a ponieważ pragnę go widzieć, dla tego obawiam się, aby mnie wtenczas nie wtrącono do więzienia, chciałbym przeto teraz odsiedzieć moją karę.“ Zaprowadzono go do dyrektora, który się przychylił do jego życzenia.

Najnowszy wyraz niemiecki został ukuty w świecie chemików na jakiś nieciekawy dla zwykłych śmiertelników preparat. Wyraz ten brzmi: „Methylbenzyoltriacetonalkamircarboneäurenethyläther“. Ładne!...

23 i pół roku narzeczeni! — tem nie każde małżeństwo pochwalić się może. W roku 1872 zaręczył się w Berlinie agent L. z daleką swoją krewną, panną H. Ciotka narzeczonej, osoba bardzo zamożna, nie pochwalała tego wyboru siostrzenicy i oświadczyła, iż nie da jej ani grosza, jeżeli pójdzie za głosem serca. Ale ciotka była już osobą starą i chorowitą, zatem para narzeczonych postanowiła czekać jej śmierci. Tymczasem ciotka przeżyła lat 78, a umierając zapisała testamentem cały swój majątek pannie H. Teraz para narzeczonych ma wstrzymać się ze ślubem do roku 1897, najpierw dla tego, aby upłynął czas żałoby, powtóre, aby ślub obchodzić w 25-tą rocznicę narzeczeństwa.

Pociąg kolejowy, którym car do Wrocławia przyjechał, kosztuje cztery miliony rubli. Ofiarowali go carowi rosyjscy kupcy. Ponieważ szyny kolejowe w Rosyi są szersze, niż w Niemczech, więc osie przy tym pociągu są tak urządzone, że można bez wielkiej trudności koła węższej lub szerzej ustawić. Pociąg liczy 12 wagonów, które tak zbytkownie są zbudowane, że nawet klamki u drzwi i obicia są złote.

Renty na wypadek kalectwa i starość wypłaconą w roku 1895 razem 42 milionów marek. Z tych przypadło na rentę na starość 26 i pół miliona a na rentę na wypadek kalectwa 15 i pół miliona marek. Z renty na starość zwróciło państwo 10 i pół miliona a z renty na wypadek kalectwa 6 i pół miliona mr. Na głowę ogólnej ludności państwa przypada z renty na starość 54 fenygów, a z renty na wypadek kalectwa 31 fen., razem 85 fenygów; na głowę ludności, która musi być ubezpieczona, przypada z pierwszej renty 232, z drugiej 136, razem 868 fen. Renta była największą w Meklemburgii, i tak przypadało na głowę ogólnej ludności razem na obie renty 125 fenygów, a na głowę ludności, która musi być ubezpieczoną, razem na obie renty 440 fen. W Prusiech przypadało na osobę renty 95 odn. 409 fen. Tu była renta na głowę ludności, która musi być ubezpieczoną, najwyższa w Prusiech wschodnich, bo wynosiła 544 fenygów, najniższa w Berlinie, bo tylko 194 fenygów.

Wesoły kącik.

Stary kawaler zamożny miał dwóch lokajów, których nazywał: „moi ludzie“.

Razu jednego między panem a ludźmi jego wynikła następująca rozmowa przez drzwi:

— Piotrze, czy jesteś?
— Jestem, panie.
— A co robisz?
— Nic, panie.
— A ty Janie, czy jesteś?
— Jestem, panie.
— A ty co robisz?
— Pomagam Piotrowi.
— No to dobrze, jak skończycie, podacie mi buty.

Towarzystwo świętego Jerzego w Alstaden

donosi swym członkom i wszystkim Rodakom w Alstaden i okolicy, że 13 bm. zostało w kościele z ambony oznajmione, a i ks. proboszcz mówił mi, że w sobotę 19 września po południu przybędzie ksiądz mówiący po polsku do Styrum słuchać spowiedzi św., tak samo w niedzielę rano. Po południu w niedzielę dnia 20 bm. o godz. 3½ ma być polskie nabożeństwo z kazaniem. Rodaków upraszam, aby z tej sposobności jak najliczniej skorzystali.

Fr. Radecki, prezes Tow. św. Jerzego.

Towarzystwo świętej Jadwigi w Gerthe

podaje do wiadomości swym członkom, iż w przyszłą niedzielę dnia 20 bm. o godz. 4-tej po południu odbędzie się pierwsze **walne zebranie** w sprawie oboru nowego zarządu. Będzie też przeczytane sprawozdanie. O liczny udział i punktualne stawienie się członków prosi

Zarząd.

Członkowie zarządu i rewizorowie kasy winni się stawić o godzinie 3½.

W. Sobolewski, prezes.

Towarzystwo św. Józefa w Wattenscheid

obchodzi w niedzielę dnia **20 września** br. w lokalu p. Breklinghausa, Vödestr.

12-stą rocznicę swego istnienia

na którą wszystkie zaproszone Towarzystwa z chorągwiami, pałaszami i oznakami tow. uprzejmie zapraszamy. O godz. 3 po poł. pochód bez muzyki z sali posiedzeń do kościoła na nabożeństwo polskie z kazaniem, po nabożeństwie pochód z muzyką p. Kuika z Herne przez ulice miasta. Po pochodzie udamy się z muzyką na powyżej wymienioną salę, gdzie się odbędzie zabawa połączona z koncertem, śpiewem i deklamacyami. O godz. 7 teatr. Wstępne dla członków tow. 30 fen., dla nieczłonków 50 fen., przy kasie 75 fen. Niewiasty mają wstęp wolny. O liczny udział szan. Rodaków i Rodaczki tak w nabożeństwie jak i w zabawie uprasza

Zarząd.

Szan. Towarzystwa będą przyjmowane na sali posiedzeń Nordstr. w hotelu p. Brüggemanna, na dworcach oczekiwać będą członkowie Tow. św. Józefa. — Szan. członków uprasza się po wielkiem nabożeństwie o godz. ½12 na salę posiedzeń. Tak samo tych członków, którzy mają kartki wstępne prosimy, aby przybyli i kartki oddali.

Oznajmia się szan. członkom Tow. naszego, iż w sobotę rano o godzinie 7¼ jest Msza św. za zmarłych członków naszego tow. Prosimy o liczny udział w nabożeństwie za zmarłych członków, których to Pan Bóg zabrał z tego świata z naszego grona tu na tej obczyźnie przez te 12 lat, jak nasze Tow. istnieje. Więc uprasza się o liczny udział w nabożeństwie za naszych Rodaków.

Stefan Rejer, prezes.

Tow. „Jedność“ pod op. św. Stanisława B. w Essen

oznajmia swym członkom, iż zebranie, które się odbyć miało 20-go bm., wypada z tego powodu, iż Towarzystwo w powyższym dniu bierze udział w uroczystości Towarzystwa św. Józefa w Wattenscheid. Członkowie winni się stawić w lokalu zwykłych posiedzeń o godz. 2 po południu, wyjazd nastąpi o godz. 2^{56} m. z reńskiego dworca. Zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 4-go października i to zaraz po polskiem nabożeństwie. O jak najliczniejszy udział w uroczystości w Wattenscheid oraz w nabożeństwie i w zebraniu uprasza szan. członków

Zarząd.

Niniejszem upraszam szan. członków zarządu Towarzystwa „Jedność“ oraz Tow. św. Antoniego z Frohnhausen, ażeby takowi się zebrali w niedzielę dnia 4-go października o godz. 10½ przed południem w lokalu p. Rüb, Frohnhauserstr. Ponieważ są ważne sprawy do załatwienia, przeto liczny udział jest pożądany.

W. Jasiniak, przewodniczący.

Towarzystwo świętego Walentego w Hörde

podaje do wiadomości wszystkim członkom i Rodakom w Hörde i całej okolicy, iż w niedzielę 20 września po południu o godzinie 4-tej odbędzie się **walne zebranie.** Zarząd odbędzie swe posiedzenie o godzinie 2-giej. O najliczniejszy udział prosi **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Michała w Bruchu

podaje do wiadomości swym członkom, iż zebranie, które odbyć się miało w niedzielę dnia 20 bm. **nie odbędzie się,** ponieważ sala jest zajęta przez innych. **Zarząd.**

Towarzystwo świętej Barbary w Bochum

uprasza szanownych członków. aby w przyszłą niedzielę o godz. ½2 po południu zebrać się zechcieli w lokalu towarzystwa, zkąd nastąpi wymarsz z chorągwią na rocznicę Towarzystwa św. Józefa w Wattenscheid. O liczne i punktualne stawienie się prosi **Zarząd.**

Towarzystwo św. Jana Ewangielisty w Witten

odbędzie w niedzielę dnia 20-go b. m. o godzinie 4-tej po południu **wieczorek familijny.** O godzinie 5-tej rozpocznie się koncert, śpiewy i deklamacye. Członkowie płacą wstępnego 25 fen., nieczłonkowie 75 fen. Niewiasty mają wstęp wolny. O jak najliczniejszy udział członków i gości uprasza **Zarząd.**

Niech żyje

Franciszek Chłopek!

asystent chorągwi Tow. św. Kazimierza w Lütgendortmund.

Rozwesel się Przyjacielu! * Bo to dziś Twój święty dzień. * Obyś takich dożył wielu, * Miłych słodkich dzwięcznych brzmień, * Stałem zdrowiem obdarzony, * Szczęściem jakie sam byś chciał * Patrzał wesół na wsze strony, * A z Twych wrogów drwiąc się śmiał. * Niechaj żyje przyjaźń, zgoda, * A ty zawsze wesół z nią. * Wtedy uznasz co swoboda, * Co to szczere serca są. * Takie życie niech przedłuży, * W późne lata dobry Bóg. * Niechaj troska nie zachmurzy * Twego czoła ani wróg. * Niech czuwa z swej opieki, * Wciąż przy Tobie Anioł stróż. * Niech cię wiedzie aż na wieki * Wieńcem wieńczy niebiańskich róż.

Te życzenia składa Ci Twój Ciebie kochający przyjaciel, choć nie podpisany, ale Tobie dobrze znany, w dniu 17 września br.

Rady po spowiedzi

wydane za upoważnieniem Najprzew. ks. Arcybiskupa lwowskiego Seweryna Morawskiego. Cena 2 fen. z przes. 5 fen., za 20 fen. 10 egz. franko, za 1,00 mr. 60 egz., za 1,50 mr. 100 egz. franko. Pieniądze nadsyłać należy naprzód także w znaczkach pocztowych. Towarzystwom wysełamy na żądanie na rachunek.

Adres: **„Wiarus Polski“ Bochum.** Maltheserstr. 17a.

Służąca Polka

władająca także językiem niemieckim, znajdzie miejsce u państwa polskiego. Osoba, chcący miejsce to przyjąć, musi być zdrową i dobrze się prowadzić.

Zgłoszenia przyjmuje ekspedycya „Wiar. Polsk.“ w Bochum,

Najlepsze i najtańsze
źródło do zamawiania
ubrań męzkich
z najnowszych materyj.
Jan Kołecki,
Bickern pod Wanne,
(naprzeciw katol. kościoła).

L. Brand,

zegarmistrz i złotnik,
Oberhausen. Bottrop,
Marktstr. 19. Poststr.

Polecam mój wielki skład **tylko dobrych zegarków** kieszonkowych, regulatorów i budzików, ostatnie od 2,50 mr. począwszy pod długoletnią gwarancyą, jako też towary złote i łańcuszki wszelkiego rodzaju. Mój warsztat reparatur polecam także uwadze publiczności.

Uwaga. Stare złoto i srebro biorę w zamian.

Skarbiec strzechy naszej.

Treść książki: I. Powiastka bardzo zajmująca: Nasza wioska. II. Zwyczaje i pieśni doroczne. III. Gody weselne. IV. Pieśni i Piosnki. V. Baśnie i powieści: Wianek Haliny, O chłopie w niebie, O młynarzu i trzech jego synach, Zbrodnia, Bieda, Jałmużna, Pustelnik i skarb znaleziony, Zwierciadło, O chorej matce i trzech jej córkach, O djable wódkorobie i o kmiotku Charłaku. VI. Przypowiastki żartobliwe. VII. Przysłowia, przestrogi i wyrażenia. VIII. Zagadki. IX. Gry i zabawy. Cena 1 mr., z przes. 1,20 m. Adres: „Wiarus Polski“, Bochum

Cygara i papierosy

we wielkim wyborze poleca
Fr. Schnettelker,
Castrop.

Polskie notesy.

Polecamy szan. Rodakom notesy z polskimi napisami w pięknej oprawie ze złotym wyciskiem na okładce. Na każdy dzień roku osobna kartka, z oznaczeniem dnia i miesiąca. Cena tylko 70 fen., z przez. 80 fen. Zamówienia przyjmuje księgarnia „Wiar. Pol.“

Adresować prosimy krótko: **„Wiarus Polski“,** Bochum.

Królowa Korony Polskiej.

Żywot Najśw. Maryi Panny, Matki Chrystusa Pana. Z dwoma rycinami. Cena 20 fen., z przesyłką 25 fenygów. Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Toast polski

wierszem i prozą, czyli zbiór mów przy uroczystościach wszelkiego rodzaju, jako to przy weselach, ważniejszych zebraniach, przy obchodach jubileuszowych itd. Cena 1,20 mr., z drzez. 1,30 fen. Adres: „Wiarus Polski“. Bochum

Wesoły Spiewak,

zawierający najulubieńsze pieśni narodowe, arye, dumki, mazury, kujawiaki, krakowiaki, pieśni miłosne, towarzyskie. Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.

Proroctwo starego pustelnika

z gór karpackich.

Z dodatkiem innych ważnych proroctw o naszej kochanej Ojczyźnie Polsce.

Cena z przesyłką 40 fenygów. Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Szanownemu Panu
Szymonowi Wozignojowi
ławnikowi Tow. św. Floryana w Gelsenkirchen
i jego żonie Franciszce
urodz. Sekuła
zasyłamy w dniu srebrnego wesela
najserdeczniejsze życzenia.

O! niech Wam przyszłość słońcem jaśnieje * I nową iskrę życia roznieci! * Niechaj ta przyszłość ziści nadzieje, * By wam pociechę przyniosły dzieci! * A gdy Wam złote wesele błyśnie, * Niechaj w ten święty w życiu poranek, * Na dłoniach Waszych wdzięcznie zawiśnie * Ręką prawnuków uwity wianek.

Szanowni Jubilaci niech żyją!

Tow. św. Floryana w Gelsenkirchen.

Powinszowanie.

Szanownemu Panu
Tomaszowi Bzylowi
prezesowi Tow. „Jedność“ w Dortmund

w dniu godnych Imienin (18 września) składamy najserdeczniejsze życzenia.

W dzień Imienia Twego Panie, * Za szlachetne Twe staranie * Nie mamy Ci dać co w ofierze, * Przyjm życzenia nasze w darze. * Zyj szczęśliwie długie lata, * Niech je szczęściem los przeplata. * Niech Ci lutnia w złote strony * Do Twych życzeń bije tony. * Niech ci cnoty Bóg i święci policzą, * Tego Ci członkowie Tow. „Jedność“ życzą.

Towarzystwo „Jedność“ w Dortmundzie.

POWINSZOWANIE.

Mojej kochanej żonie

zasyłam w dniu 18 września najserdeczniejsze życzenia.

Nie stać mię na inne dary, * Więc przyjm życzeń mych ofiary: * Oby Bóg Cię szczęściem darzył, * I nagradzał Twoje cnoty, * Jak w osobie Twej skojarzył * Serca, duszy cne przymioty. * Więc żyj nam w najdłuższe lata, * Niech dni Twe radość przeplata! Moja najdroższa żona po trzykroć: Niech żyje! aż całe Annen zadrży.

Tego ci życzy przywiązany mąż *Jan Waliński.*

Kuchenne piece, sprzęty domowe i kuchenne, przybory do polowania.

Przez zakupno burtowne jestem w stanie sprzedawać kuchnie z rabatem 5 procent, a przy zakupnie gotówką 10 procent niżej cen fabrycznych.

Wielki wybór przeszło **160 sztuk** najlepszych kuchnisk emaliowanych i majolikowych mam zawsze na składzie.

Tylko pierwszorzędnej jakości towary sprzedaję.

Wilh. Reichenberg, Bickern,
Bahnhofstrasse nr. 99/100.

Moje **biuro dla spraw prawn., reklamacyj podatkowych itd.** znajduje się obecnie przy rogu ul. **Mont-Cenis i Kalkstr.** na dole. Specyalnie Polakom się polecam do wykonywania prac piśmiennych, gdyż **mówię po polsku.**

A. Kamien, Herne.

Polski Elementarz

dla dzieci uczących się w szkole tylko po niemiecku.

Jestto najlepszy elementarz, jaki dotychczas wyszedł i dla tego powinien znajdować się w ręku każdego dziecka polskiego na obczyźnie.

Elementarz wykonany jest bardzo gustownie, ozdobiony licznymi obrazkami, a ułożony tak, że dziecko umiejące czytać po niemiecku, łatwo nauczy się po polsku.

Cena 30 fen., z przesyłką 40 fen.

Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Dodatek („Nauka Katolicka“).